

Sławomir Iwasiów

Gatunki dziennikarskie w prasie lokalnej w Świnoujściu, Kamieniu Pomorskim i Gryficach

Edukacja Humanistyczna nr 2 (27), 73-86

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sławomir Iwasiów
Uniwersytet Szczeciński

GATUNKI DZIENNIKARSKIE W PRASIE LOKALNEJ W ŚWINOUJŚCIU, KAMIENIU POMORSKIM I GRYFICACH

Wstęp

Gatunki dziennikarskie nie są stałą sumą niezmiennych form, ale raczej łączą się ze sobą i tworzą coraz bardziej oryginalne „mutacje”. Według klasyfikacji Kazimierza Wolny-Zmorzyńskiego i Andrzeja Kaliszewskiego dziennikarze operują dzisiaj – w prasowej odmianie dziennikarstwa – ponad trzydziestoma gatunkami wypowiedzi, a przeobrażenia dużej części spośród nich są związane z rozwojem mediów cyfrowych i dominującą pozycją dziennikarstwa internetowego¹. Tutaj chciałbym przedstawić krótki przegląd gatunków dziennikarskich na przykładzie prasy lokalnej wydawanej w trzech powiatach nadmorskich: Świnoujściu, Kamieniu Pomorskim i Gryficach. Czy gatunki w tych mediach w jakiś sposób odbiegają od genologicznych norm?

Wybrałem, spośród kilkunastu dostępnych wydawnictw, kilka tytułów, między innymi: „Wyspiarza Niebieskiego” (ze Świnoujścia), „Gazetę Gryficką” i „Nasz Głos z... Wybrzeża” (z Gryfic) oraz „Dziennik Powiatu Kamieńskiego” (z Kamienia Pomorskiego). To pod wieloma względami wydawnictwa specyficzne – w pozytywnym sensie tego słowa – ponieważ zarówno ich profile (głównie informacyjno-kulturalne), jak i zawartość (z przeważającą w wielu wypadkach tematyką lokalną) pozwalają sądzić, że redakcje wciąż są blisko czytelników i ich codziennych spraw, ale też nadążają za zmianami w świecie mediów (niektóre posiadają równoległe wydania „papierowe” i „cyfrowe”). Wszystkie są tygodnikami – taka częstotliwość wydawania zapewnia bieżące informacje i pozwala prześledzić, jak redakcje radzą sobie z opracowywaniem tekstów pod presją czasu. Czy lokalność tych tytułów wpływa na zróżnicowanie gatunków? Po jakie formy wypowiedzi najchętniej sięgają dziennikarze? Dlaczego jednych gatunków jest więcej, a inne występują w ograniczonej reprezentacji lub nie ma ich wcale? Między innymi na takie pytania spróbuję odpowiedzieć, przeglądając wspomniane wcześniej periodyki.

Analizując treść artykułów, będę starał się operować pojęciami „lokalności” i „globalności”, ponieważ, jak sądzę, są one szczególnie ważne dla współczesnej kultury, ale też nabierają znaczenia w perspektywie „europeizacji” krajów od niedawna należących do

¹ Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2009, s. 34.

Unii Europejskiej. „Lokalność” i „globalność” to dwie siły, które dzisiaj niekoniecznie oznaczają sprzeczność. Tomasz Goban-Klas twierdzi, że: „globalizacja nie jest jedynie procesem ujednoczenia świata. To także dialektyczny proces, w którym spleta się globalność i lokalność”². Ten proces można uchwycić podczas lektury lokalnej prasy: małe redakcje, mając na uwadze interesy „własnego podwórka”, potrafią działać globalnie.

„Wyspiarz Niebieski”: informacja w prasie lokalnej

Tygodnik „Wyspiarz Niebieski” wychodzi w Świnoujściu w nakładzie 3.000 egzemplarzy. Czasopismo jest przygotowywane przez kilkunastoosobowy zespół stałych redaktorów i współpracowników, składa się z około dwudziestu stron (zależnie od wydania) i jest płatne (3 zł). Sama nazwa zwraca uwagę – „wyspa” oznacza odrębność, w tym wypadku zamkniętego kręgu twórców i czytelników związanych z jednym miejscem.

Od pierwszych stron lektury „Wyspiarza” trudno pozbyć się wrażenia, że redaktorzy i dziennikarze są silnie związani z regionem, który opisują w poszczególnych działach (Zbigniew Bauer podkreśla, że przekazywanie wiadomości zawsze wiąże się z zaangażowaniem emocjonalnym)³. Pierwsza rubryka, pod nazwą „Wydarzenia”, zawiera krótkie informacje (głównie wzmianki i notatki) dotyczące przede wszystkim wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych ze Świnoujścia i okolic. W numerze 12/2012 w dziale „Wydarzeń” zamieszczono cztery krótkie informacje (*Portowa inwestycja*, *Gawęd Józefa Plucińskiego zeszyt piąty*, *Uczniowskie laury w konkursach*, *Zmiana na stanowisku prezesa*) oraz dwie informacje poszerzone (*Walczyło 250 zapasników z 63 klubów*, *Jubileusz Klubu Literackiego „Na Wyspie”*). Wśród tych krótszych tekstów zwraca uwagę *Gawęd Józefa Plucińskiego zeszyt piąty* – autor, podpisany jako „szal”, informuje o premierze książki Józefa Plucińskiego. Czytamy tutaj nie tylko o publikacji świnoujskiego historyka (o jej tytule, tematyce, o wydawnictwie, w jakim się ukazała, i miejscach, gdzie można ją kupić), ale także dowiadujemy się, czy warto po nią sięgnąć. W tym sensie informacja zmienia się w recenzję:

Jak sobie autor poradził z tym trudnym tematem? Polecamy sięgnąć po książkę. Tam poczytamy m.in. o oraczach morza, o świnoujskim handlu, rzemiośle, przemyśle, o tawernach, knajpach, restauracjach. Natomiast z autorem na żywo spotkać możemy się 26 marca br. w Bibliotece Miejskiej, która serdecznie zaprasza w imieniu autora. My także, bo warto⁴.

„Recenzja” jest pozytywna (tak naprawdę tekst nie jest recenzją, a jedynie zawiera pewne cechy recenzji – na przykład potrzebę wartościowania), a sam temat – czyli fakt, że informacja dotyczy książki – wywołuje w osobie piszącej chęć podzielenia się z czytelnikami poglądami na temat lektury. Zastanawia jedynie liczba mnoga zwrotów wartościujących: dlaczego „szal” pisze na przykład „polecamy”, skoro chce podkreślić swoje odczucia na temat książki i jej autora? Trudno jednoznacznie stwierdzić, ale być może kryją się pod tymi

² T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa 2005, s. 178.

³ Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 1996, s. 150.

⁴ *Gawęd Józefa Plucińskiego zeszyt piąty*, „Wyspiarz Niebieski” 2012, nr 12, s. 2.

formułami wartościującymi poglądy redakcji „Wyspiarza”, która docenia i szanuje pracę świnoujskiego historyka.

W dziale „Wydarzenia” zamieszczane są także zdjęcia, co podkreśla lokalny charakter wzmianek i notatek – czytelnicy „widzą” osoby (na przykład Józefa Plucińskiego), których dotyczą teksty, i w ten sposób mogą je bliżej poznać. Informacje lokalne pełnią przynajmniej dwie ważne funkcje na łamach „Wyspiarza”: powiadamiają o wydarzeniach ważnych dla członków społeczności, ale także zacieśniają więzi między nimi, powodują, że pewną grupę ludzi łączy „wspólnota informacji”.

Drugi dział w „Wyspiarzu” na pierwszy rzut oka również posiada charakter informacyjny (dominują tutaj notatki – dłuższe teksty informacyjne, opatrzone dużymi zdjęciami, często z komentarzami odredakcyjnymi). „Co słyhać na wyspach” (bez znaku zapytania – a więc jest to stwierdzenie pewnych faktów, podkreślenie, że redakcja posiada wiedzę, którą chce się podzielić z czytelnikami) zawiera poszerzone informacje, artykuły i komentarze dotyczące bieżących wydarzeń społeczno-politycznych, gospodarczych i administracyjnych w rejonie Świnoujścia (liczba mnoga sugeruje, że jest więcej lokalnych „wysp”: chodzi także o Wolin i Międzyzdroje). W numerze 12/2012 czytamy między innymi tekst pod tytułem *Miał być żywoplot, a jest plot*, którego autor („kul”) opisuje sprawę odgradzenia płotem terenu Basenu Północnego w Świnoujściu. Nie będę tu streszczał całej sprawy, ale chciałbym zwrócić uwagę na cechy gatunkowe tego tekstu, który od informacyjności dość płynnie przechodzi ku publicystyczności. „Kul”, twierdząc, że zamiast płotu powinien być żywoplot, mimo wszystko nie ogranicza się do suchego przekazania wiadomości, ale wzbogaca informację o elementy publicystyczne:

Pomiędzy PŁOTEM a ŻYWOPLOTEM nadzór budowlany nie widzi różnicy!? Toż to czysta kpina! Mało tego, zalecenia konserwatora zabytków, który nadzoruje cały obiekt ma za nic! To jak to jest? Zderzenie kompetencji i niekompetencji? Państwo w państwie? Póki co spór o płot trwa. Jak długo jeszcze? Na razie nie wiadomo⁵.

Powyzsza wypowiedź, pełna podkreśleń, wykrzyknień oraz zwrotów właściwych językowi potocznemu („Toż to czysta kpina”!; „To jak to jest?”), przekracza granicę dzielącą gatunki informacyjne i publicystyczne. Dlaczego tekst „kula” został tak skonstruowany? Sądzę, że znaczenie ma w tym przypadku wyraźna chęć podkreślenia swojego stanowiska w danej sprawie i przekonania czytelników do słuszności wyrażanych poglądów – mamy zatem do czynienia z „dominantą publicystyczną”, która przesłania informacyjność tekstu⁶. Przekaz „kula” wzmacnia odredakcyjny komentarz. Osoba podpisana jako „KMN” (chodzi prawdopodobnie o redaktora i wydawcę Krzysztofa Marka Nowaka) dopowiada:

I pomyśleć, że wedle zdroworozsądkowych, wcześniejszych planów miasta Świnoujście na zwieńczeniu cypla miał powstać punkt widokowy, być może

⁵ *Miał być żywoplot, a jest plot*, „Wyspiarz Niebieski” 2012, nr 12, s. 5.

⁶ Maria Wojtak dzieli notatki prasowe na takie, które posiadają albo „dominantę informacyjną”, albo „dominantę publicystyczną”. Tekst *Miał być żywoplot, a jest plot* spełnia niektóre wymagania gatunkowe notatki (np.: miejsce druku wewnątrz numeru, złożony tytuł, kilkuakapitowy korpus), choć jest zdecydowanie na notatkę za długi. Natomiast zasada jest podobna: autor wyraźnie oddala się od funkcji informacyjnej w stronę publicystyki, ponieważ stosuje, między innymi, język zarezerwowany dla mowy potocznej i komentuje opisywaną rzeczywistość. Zob. M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin 2008, s. 47–49.

*jeszcze z kawiarenką, a nabrzeże Władysława IV aż do cypla miało stanowić śródmiejski trakt spacerowy. Z tych planów dzięki obecnej władzy lokalnej wyszło wielkie NIC*⁷.

Autor tego fragmentu jeszcze mocniej krytykuje wydarzenia i działania opisane w tekście głównym (przyciąga wzrok wyróżnione wersalikami „NIC”). To połączenie – artykułu i przypisanego mu „komentarza nieautonomicznego”⁸ – może znaczyć chęć większego zaangażowania redakcji w tę konkretną sprawę. Jak daleko można sięgnąć do krytyki, żeby wciąż pozostać wiernym dziennikarskiej „misji” informowania? Czy autorzy zdradzają tutaj polityczne zaangażowanie? Czy „lokalność” opisywanej sprawy wpływa na temperaturę wypowiedzi?

Na stronie obok tekstu *Miał być żywopłot, a jest płot* i cytowanego wyżej komentarza znajduje się rubryka „Wyłowione na wyspach”, w gruncie rzeczy jedna kolumna „zabawnych” wzmianek o wydarzeniach, osobach i sytuacjach „wyłowionych” z wyspiarskiej codzienności, a w niej kilka uwag na ten sam temat:

*Jak się okazuje, na cyplu usytuowanym na terenie Basenu Północnego, gdzie posadowiono obiekty Służby Ratownictwa Morskiego i Straży Granicznej, nie powinno być żadnego płotu. Dopuszczono tam jedynie żywopłot. Widać płot i żywopłot dla niektórych to jedno i to samo*⁹.

Tekst przypomina raczej *infotainment* niż typową wzmiankę – informuje, ale przecież nie po to, żeby przekazać fakty, ale raczej po to, żeby przyciągnąć czytelników, rozbawić (w tym wypadku absurdalnością sytuacji), ale też – co ma znaczenie dla koncepcji redakcyjnej pisma i planowania zawartości kolejnych stron – wypełnić puste miejsce. Jak piszą o *infotainment* Wolny-Zmorzyński i Kaliszewski: „krótka informacja ma także zaskoczyć odbiorców”¹⁰, ale w tym przypadku niekoniecznie czujemy się zaskoczeni, ponieważ kilka tekstów (wzmianka, artykuł, komentarz) dotyczy tej samej sprawy – płotu, który miał być żywopłotem.

Zaglądając do dalszej części „Wyspiarza”, trafiamy na trzeci duży dział – „Sprawy i ludzie” właściwie niczym się nie różni od poprzednich sekcji czasopisma, ponieważ tutaj też przeważają tematy związane z życiem lokalnym oraz sprawami dotyczącymi mieszkańców Świnoujścia. I tak w artykule *Ile za czynsz?* czytamy o wysokości opłat za mieszkania w Świnoujściu, w tekście *Młodzieżowy do likwidacji?* Krzysztof M. Nowak pisze o znikającym z mapy miasta Młodzieżowym Domu Kultury, a *60 lat Odry, czyli Dzień Rybaka w Świnoujściu* traktuje o przywróceniu w Świnoujściu obchodów tytułowego święta. Wyjątkiem jest sprawozdanie pod tytułem *Magiczne spotkanie z Arturem Cieślarem*, w którym zespół bibliotekarzy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Międzyzdrojach opisuje promocję najnowszej pozycji książkowej z dorobku pisarza i podróżnika. Tekst zawiera również elementy innego gatunku informacyjnego – sylwetki¹¹. Znajdujemy tutaj takie sformułowania, jak: „podczas spotkania pan Artur starał się, w sposób nienachalny, podzielić tym, co jemu najbardziej odpowiada w buddyzmie” albo: trzeba zaznaczyć, że pan Artur ma

⁷ *Miał być żywopłot, a jest płot*, op. cit.

⁸ Zob. M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych...*, op. cit., s. 84.

⁹ *Wyłowione na wyspach*, „Wyspiarz Niebieski” 2012, nr 12, s. 4.

¹⁰ K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie...*, op. cit., s. 40.

¹¹ *Ibidem*, s. 50–52.

»otwarty umysł« oraz dar mówienia, a w jego słowach jest wiele refleksji i mądrości życiowej»¹². Te zdania nie wnoszą nowych wiadomości o samym przebiegu spotkania, ale zarysowują cechy charakteru opisywanej osoby (jest „nienachalny”, posiada „otwarty umysł” oraz „dar mówienia” itd.), które autorzy chcą podkreślić. Jeszcze co innego mogłoby skłonić czytelnika tego tekstu do namysłu: dużą rolę odgrywa w nim lokalny charakter opisywanych wydarzeń. To sami zainteresowani, a jednocześnie organizatorzy spotkania z pisarzem, przedstawiają czytelnikom przebieg wydarzenia. Czy relacja skorzystała na tym, że przygotowały ją osoby zaangażowane w przedsięwzięcie? Autorom udało się oddać „famiłarną” atmosferę spotkania, przedstawić postać jego bohatera, być może nawet zachęcić do udziału w podobnych wieczorach autorskich. Wymowę całości (afirmatywną) wzmacniają zdjęcia pisarza z czytelnikami. Trzeba chyba zaklasyfikować ten tekst do osobnego podgatunku, jakim jest „sprawozdanie ze spotkania z pisarzem”, w którym otrzymujemy nie tylko podstawowe informacje, ale także poznajemy kulisy wydarzenia, sylwetkę autora, poglądy czytelników itp.

Ostatnie strony „Wyspiarza” zostały wypełnione ogłoszeniami, wiadomościami sportowymi oraz informatorem zawierającym repertuar kin, rozkłady jazdy autobusów i rozkład kursów promów (ten ostatni szczególnie wydaje się nie bez znaczenia dla specyfiki Świnoujścia). Pośród ogłoszeń i informacji znalazł się także tekst rozrywkowy, zatytułowany *Z dawnych kronik grodu – księga III*, pisany pod pseudonimem „Gall Anomal”. Autor pisze:

*Żywot kasztelana Oponususa w Winoujściu po płatkach róż ci był usłany.
Odkąd na stolcu się umocnił i ciął bez miłosierdzia raz za razem każdego co mu
na drodze stawał niczem Dieduszka Stalinuszka, na miarę czasów swoich
oczywista to i niewielu było co mu podskakiwać mogli. Zamordyzm był zatem
jak w Komun Epoce, albo i lepszy, a że Winoujście na uboczu to i w ślipia się
stan ów nie rzucal¹³.*

Zorientowani czytelnicy odkryją pod warstwą językowej stylizacji prawdziwe osoby i fakty z życia miasta (na wszelki wypadek pod tekstem widnieje klauzula: „wszelkie podobieństwo do znanych współcześnie osób i sytuacji jest całkowicie przypadkowe”). Pisząc w ten sposób, anonimowy autor skłania się ku gatunkom literackim, wykorzystuje elementy stylizacji, pastiszu, satyry, ale także, co jest wspólne i dla literatury, i dla dziennikarstwa, zwraca się ku felietonowi („z kluczem” – trzeba rozszyfrować nazwiska i miejsca) i stara się przedstawić swoje poglądy na temat współczesności. To jeden z tych przypadków w „Wyspiarzu”, kiedy lokalność współgra z doborem gatunkowym. Taki felieton pisany pod pseudonimem, w kostiumie pastiszu literatury dawnej, jest trudny do odczytania dla kogoś z zewnątrz i ma swoje uzasadnienie: można coś powiedzieć (nawet bardzo krytycznego) na pewne tematy i pozostać nierozpoznawalnym na swojej „wyspie”.

O ile szata graficzna papierowego „Wyspiarza” i zróżnicowanie gatunkowe nie odbiegają zdecydowanie od przeciętnych wydawnictw lokalnych, tak prezentacja portalu www.wyspiarzniebieski.pl stanowi pewne zaskoczenie. Serwis został przygotowany starannie, ma prosty, ale przejrzysty układ graficzny i organizacyjny (na górnym, poziomym pasku przeglądamy zakładki, a treści poszczególnych informacji przewijamy w pionie). Poza tym

¹² *Magiczne spotkanie z Arturem Cieślarem*, „Wyspiarz Niebieski” 2012, nr 12, s. 12.

¹³ Gall Anomal (pseud.), *Z dawnych kronik grodu – księga III*, „Wyspiarz Niebieski” 2012, nr 12, s. 17.

czytelnicy zyskują przez portal dostęp do „papierowych” wydań „Wyspiarza”, mogą także zostawiać komentarze pod artykułami. Co znamienne, na pasku zakładek są powtórzone te same działy, co w wydaniu tradycyjnym, ale pojawia się także sekcja „Fotoreportaż”. Ten gatunek ma swoje ważne miejsce w prasie lokalnej, ponieważ jest sposobem na przedstawienie odbiorcom tego, co dzieje się w danej społeczności. „Wyspiarz” wykorzystuje zatem przestrzeń Internetu do komunikacji z czytelnikami – to jedna z cech wydawnictw lokalnych, które dzięki temu poszerzają swoją ofertę i docierają do większej grupy odbiorców.

„Nasz Głos z... Wybrzeża” i „Gazeta Gryficka”: lokalne media wobec globalnej komunikacji

Część omawianych tu periodyków, mimo przywiązania do tradycyjnego dziennikarstwa „papierowego”, a także charakterystycznego dla mediów lokalnych zdawania sprawy z bieżących wydarzeń bliskich czytelnikom, wychodzi poza lokalność i dołącza do globalnej społeczności internetowej. Dwa tytuły wydawane w powiecie gryfickim – „Nasz Głos z... Wybrzeża” oraz „Gazeta Gryficka” – posiadają, oprócz wydań papierowych, także strony internetowe: www.naszgloszwybrzeza.pl oraz www.gazetagryficka.xwp.pl.

„Nasz Głos z... Wybrzeża” ukazuje się w Gryficach (dopisek pod tytułem na winiecie informuje, że jest to „bezpłatny tygodnik regionalny”) w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy. Pismo redaguje ośmioosobowy zespół, którego szefem jest ks. Sylwester Marcula (również dyrektor Radia PLUS Gryfice).

W numerze 3 (18) „Naszego Głosu” z 16 lutego 2012 roku na stronie pierwszej umieszczono coś w rodzaju „reklamy” portalu informacyjnego www.naszgloszwybrzeza.pl. Wygląda to mniej więcej tak: na prawie całej przestrzeni strony znajduje się zrzut ekranu z portalu, a hasło usytuowane tuż ponad grafiką obwieszcza: „nowa strona internetowa!”. Wrażenie jest dosyć znamienne, ponieważ przez tradycyjnie wydawane czasopismo „zaglądamy” do świata cyfrowego – medium „papierowe” jest nośnikiem dla medium „cyfrowego”. Wszystko zostaje zdublowane: nazwa pisma jest ta sama, winieta i jej kolorystyka również, widzimy na tej „reklamie” jakąś informację, możemy „podejrzeć”, co też będzie się znajdowało na portalu, jakich treści i działów wypada się spodziewać. To dość niezwykła sytuacja, ale też znak naszych czasów: obecnością czasopisma w Internecie warto się pochwalić, dlatego redakcja „Naszego Głosu” wykorzystuje w celach marketingowych całą pierwszą stronę pisma. Jak mają się do siebie obie „wersje” tygodnika? Czym się różnią i jak redakcja wykorzystuje oba rodzaje mediów do przekazywania treści lokalnych? Czy medium ma wpływ na dobór gatunków?

W „papierowym” wydaniu „Naszego Głosu” układ zawartości poszczególnych rubryk przypomina ten z gazet codziennych: na pierwszej stronie znajdują się zapowiedzi artykułów wraz ze zdjęciami, na stronie drugiej możemy przeczytać przeważnie jeden tekst informacyjny, spis treści i kilka reklam, a dalej kolejno artykuły w działach: „Polityka”, „Akcje społeczne”, „Ludzie i ich pasje”, „Życie kulturalne i nie tylko...”, „Kościół” oraz okazjonalnie materiały w działach tematycznych czy też sezonowych (jak „Ferie pełne atrakcji”). Trzeba dodać, że kolejność i objętość tych działów zależy od wydania. Zastanawia brak odrębnego działu sportowego, choć oczywiście informacje o sporcie pojawiają się na łamach „Naszego Głosu”.

W numerze 3 (18) z 16 lutego 2012 roku przeważają teksty w rubryce „Życie kulturalne i nie tylko...”, gdzie możemy przeczytać, między innymi, wywiad z Agatą Tuszyńską (Katarzyna Gran, *Historia artystki z warszawskiego getta*), sprawozdania z: lokalnych zawodów sportowych (Katarzyna Adamiak, *Final XIV Turnieju „Dzikich drużyn”*), spotkania z Renatą Teresą Korek, poetką pochodzącą z Trzebiatowa (Adam Litwinowicz, *Wspaniała podróż aleją światła*) i konkursu recytatorskiego dla młodzieży szkolnej (Aneta Dziedzic, *Mały konkurs recytatorski za nami*) oraz kilka informacji z życia kulturalnego na terenie powiatu. Ta przewaga informacji kulturalnych daje do myślenia; bywa i tak, że kultura pojawia się poza tą konkretną rubryką: we wspomnianym numerze czytamy na przykład wywiad z Janem Murawko – poetą, który został zamieszczony w dziale „Ludzie i ich pasje” (Agata Dziuba, *Moje wiersze to niejako przesłania*). Poza tym styl informacji kulturalnych sugeruje, że redakcji zależy na bliskim kontakcie z czytelnikami. Agata Dziuba notuje w tekście *Karnawał 2012*:

Sobota, 28 stycznia, Rotnowo. Słysząc śmiech, wszędzie twarze szczęśliwych dzieci. Tak na co dzień wygląda świetlica wiejska. Lecz dziś najmłodszy mają dodatkowy powód do radości. Zorganizowany został bowiem bal nie tylko karnawałowy. Z ogromnym workiem prezentów zawitał także Święty Mikołaj¹⁴.

To coś więcej niż zwykła informacja odpowiadająca na podstawowe pytania, ponieważ autorka próbuje także oddać atmosferę opisywanego wydarzenia – pisze o kulturze danej społeczności (mimo że to „tylko” wiejska świetlica), buduje obraz społeczności zainteresowanej rozwojem i bezpieczeństwem najmłodszych (dalej jest wzmianka o pogadance dla rodziców na temat udzielania pierwszej pomocy dzieciom i pojawia się informacja o tym, że najmłodszy dostali słodycze itp.), przedstawia to całe wydarzenie jako lokalny sukces. Tego rodzaju „zaangażowane” teksty w mediach lokalnych nie są rzadkością: łatwo wychwycić w nich emocjonalny stosunek piszących do omawianych wydarzeń.

Warto zwrócić uwagę, że nawet najkrótsze wiadomości na łamach „Naszego Głosu” są redagowane w rzeczowy i zwięzły sposób. Gatunkami dominującymi są notatka i sprawozdanie (czasami przeplatają się ze sobą w obrębie jednego tekstu). Dość często pojawiają się wywiady, co w mniejszych wydawnictwach lokalnych nie zawsze jest regułą. Jeżeli chodzi o tematykę, to redakcja również dba o zróżnicowanie. Znajdziemy tu przeważnie teksty „lokalne” (dotyczące wydarzeń i postaci związanych z regionem), ale też „globalne” (jak wywiad z Tuszyńską, pisarką o randze ogólnopolskiej) – to połączenie wydaje się dobrą strategią redagowania pisma, ponieważ, z jednej strony, nie ogranicza odbiorców do zamkniętego kręgu kultury jednego miasta czy powiatu, ale też, z drugiej strony, daje im poczucie dzielenia tego samego miejsca, doświadczeń, wydarzeń.

Dla porównania, warto przenieść się na stronę www.naszgloswybrzeza.pl. Portal ma przeznaczenie informacyjne, jest codziennie aktualizowany, zapewnia, oprócz możliwości czytania i przeglądania artykułów, także opcje interaktywne (jak dodawanie komentarzy). Pod winiętą, na poziomym pasku, zostały umieszczone poszczególne „działy” (zakładki), gdzie można przeglądać kolejno: „Stronę główną”, „Aktualności”, „O nas”, „Reklamę”, „Radio on-line”, „Współpracę”, „Kontakt”, „Piknik jeździecki”, „Dobre rady”, „Polskę” i „Live”. Układ jest zatem zupełnie inny niż w wydaniu „papierowym” i od razu wiadomo, że gazeta i portal

¹⁴ A. Dziuba, *Karnawał 2012*, „Nasz Głos z... Wybrzeża” 2012, nr 3 (18), s. 9.

tworzą dwa odrębne, ale uzupełniające się pod pewnymi względami wydawnictwa (przede wszystkim na portalu można otworzyć „Archiwum”, gdzie znajdują się wszystkie numery tygodnika – nie trzeba zatem posiadać wersji „papierowej”, żeby zapoznać się z jej treścią).

Gatunki używane na portalu różnią się nieco od tych, które dominowały w wydaniu tygodniowym „Naszego Głosu”. Brakuje tutaj rozbudowanych tekstów – informacje są krótsze, raczej nie ma wywiadów, pojawiają się za to zapowiedzi nadchodzących wydarzeń (kulturalnych, sportowych, rozrywkowych). Większy nacisk został zatem położony na aktualność publikowanych materiałów, a nie na ich tematyczne czy formalne zróżnicowanie. Poza tym portal oferuje w większym stopniu niż gazeta wzajemne oddziaływanie między mediami, co podkreśla współpraca z Radiem PLUS Gryfice – można na portalu dowiedzieć się o archiwalnych audycjach tej rozgłośni i posłuchać bieżącego programu; można także obejrzeć audycje „na żywo” w sekcji „Live”. Gatunki multimedialne również przenikają do lokalnych wydawnictw. „Nasz Głos” jest na dobrej drodze do tego, żeby w jednym miejscu połączyć kompetencje gazety, radia i telewizji. Na tym chyba polega zmiana w mediach lokalnych, które wzorują się na globalnych przekąźnikach – coraz częściej będziemy obserwowali „mutacje” idące w kierunku zacierania granic między mediami. Można dzisiaj czytać „papierową” wersję „Naszego Głosu” w Internecie albo ściągnąć sobie z portalu www.naszgloszwybrzeza.pl audycję Radia PLUS Gryfice. Lokalność przekracza w ten sposób swoje granice, choć przecież zachowuje te wartości, które potrafią docenić odbiorcy: rzeczowość i sumiennosc w przekazywaniu informacji, troskę o środowisko społeczne, w pewnym sensie także „sąsiedzka” atmosferę.

Drugim lokalnym przykładem łączenia medium papierowego z cyfrowym jest „Gazeta Gryficka”, która swoim zasięgiem obejmuje Brojce, Gryfice, Karnice, Płoty, Rewal i Trzebiatów. Kolejne numery pisma, podobnie jak w przypadku „Naszego Głosu”, wychodzą w tygodniowych odstępach czasu w nakładzie 1.000 egzemplarzy. Redakcja składa się właściwie z dwóch osób: Kazimierza Rynkiewicza – redaktora naczelnego, oraz współpracującej Marii Jakubowskiej (pojawiają się na łamach także inni autorzy tekstów). Rubryki kształtują się następująco: „Z drugiej strony”, „Informacje”, „Ludzie i sprawy”, „Listy – opinie – polemiki”, „Reklama”, „Z życia powiatu”, „Nasza rozmowa”, „Ogłoszenia drobne”, „Sport”, „Rozmaitości” oraz działy lokalne („Gryfice”, „Trzebiatów”) – ich występowanie i kolejność jest zależna od wydania. Tygodnik ma wyraźnie informacyjny charakter, o czym może świadczyć już pierwsza strona (winieta i układ kolorów przypominają „Gazetę Wyborczą”): czytamy na niej przeważnie skróty materiałów publikowanych w dalszych partiach pisma¹⁵.

W numerze 17–18 „Gazety Gryfickiej” z dnia 26 kwietnia 2012 roku znalazły się – w przeważającej części – wiadomości dotyczące życia społeczno-polityczno-kulturalnego w rejonie Gryfic. Przykuwa uwagę tekst *Trochę o demokracji przy okazji święta Konstytucji 3 Maja* Kazimierza Rynkiewicza (artykuł znalazł się w rubryce „Z drugiej strony”, która przypomina drugą stronę „Gazety Wyborczej” czy „Rzeczypospolitej”, gdzie publikowane są wypowiedzi redaktorów, felietonistów i komentatorów). Redaktor odnosi się w nim do

¹⁵ Na marginesie należy dodać: Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, którym kieruje Kazimierz Rynkiewicz, wydaje jeszcze inne tytuły („Tygodnik Łobeski”, „Tygodnik Drawski” i „Wieści Świdwińskie”). Te cztery gazety nie są jednak mutacjami w sensie ścisłym, ponieważ, po pierwsze, mimo że mają jednego redaktora naczelnego, nie posiadają jednej nazwy (choć szata graficzna upodabnia je do siebie) i po drugie – zamieszczane w nich teksty są zupełnie różne, a nie tylko regionalnie zróżnicowane.

wywiadu z profesorem Piotrem Glińskim, socjologiem, z którym łączy go znajomość i te same zainteresowania naukowe – polityka, społeczeństwo i ekologia. Tekst jest raczej felietonem (dotyczy bieżących wydarzeń, odnosi się do najnowszych lektur autora, podkreśla jego poglądy na tematy związane z polityką i kulturą). Rynkiewicz rozpoczyna od krótkiego wspomnienia o Glińskim:

Niedawno zjrzałem na portal telewizji niezależna.pl i natrafiłem na wywiad z socjologiem prof. Piotrem Glińskim. Piotra poznałem na początku lat 90., gdy był jeszcze doktorem. Gdy go zobaczyłem na ekranie, jak mówi, przypomniały mi się stare już czasy, gdy przyjechał do Kościuszek, gdzie mieszkałem, na zjazd Federacji Zielonych. Później zaprosiłem go, współorganizując Festiwal Filmów Ekologicznych w Nowogardzie, na wykład, bo jako socjolog zajmował się ruchami społecznymi, w tym raczkującymi wtedy w Polsce – ekologicznymi¹⁶.

Wątki osobiste (autobiograficzne) mogłyby być dobrym początkiem eseju o tematyce społeczno-kulturalnej; Rynkiewicz jednak porzuca tę ścieżkę i zwraca się w stronę artykułu/felietonu, w którym przytacza i komentuje wypowiedzi Glińskiego ze wspomnianego wywiadu. Problem polega na tym, że nie wiadomo, gdzie zaczynają się, a gdzie kończą wypowiedzi Glińskiego i cały tekst w dalszej części nieco traci na wyrazistości¹⁷. Felieton w prasie lokalnej raczej nie występuje na pierwszych stronach i bywa „spychany” na margines rubryk rozrywkowych czy tak zwanych „rozmaitości”. Tutaj sytuacja jest zupełnie inna – tekst redaktora naczelnego pokazuje, że czasopismo ma nieco wyższe aspiracje i chciałoby włączyć się do nurtu opiniotwórczego, komentującego nie tylko lokalne sprawy.

Mimo wszystko na kolejnych stronach tego samego numeru nie znajdziemy podobnie pomyślanych artykułów. Duża część tekstów, jak wspomniałem wcześniej, to typowe dla wydawnictw lokalnych informacje (ich tytuły mówią same za siebie: *Więcej policji w majowy weekend, Walne SM „Nad Regą”, Rowerowy złodziej w areszcie, Fontanna tryśnie, Estetyka skrzeczy, Rozkopali i pojechali* itp.). Poza tym redakcja wychodzi naprzeciw potrzebom tych czytelników, którzy chcą się podzielić swoimi przemyśleniami i publikuje ich wypowiedzi w rubryce „Listy – polemiki – opinie”. W numerze 17–18 z 26 kwietnia 2012 roku czytelnik podpisany jako „Były Radny” pisze na temat gryfickiej polityki:

Zastanawia mnie, jako podatnika, kto i z jakich pieniędzy zapłaci radcy prawnemu Sławomirowi Nowakowi? Czy z własnej kieszeni za opinię Radcy zapłaci promotor wprowadzający Hohubczaka do Gryflandii, tj. radny Kozak? Czy może z własnej kieszeni zapłaci przew. Rady Tokarczyk, bo ktoś musi zapłacić, bo radca za darmochę niczego nie robi¹⁸.

Wypowiedź jest ostra, czytelnik wyraża pretensje wobec pewnej grupy polityków i odsłania kulisy obsadzania stanowisk w Stowarzyszeniu „Gryflandia”. Listy do redakcji często wyrażają – pozytywne lub negatywne – odczucia czytelników wobec różnych spraw; w prasie lokalnej (powyżej przytoczona wypowiedź to tylko jeden z przykładów, wcale nie

¹⁶ K. Rynkiewicz, *Trochę o demokracji przy okazji święta Konstytucji 3 Maja*, „Gazeta Gryficka” 2012, nr 17–18 (368), s. 2.

¹⁷ Na stronie wydawnictwa www.wppp.vel.pl można znaleźć ten sam artykuł redaktora naczelnego, choć nieco inaczej zredagowany i z lepiej zaznaczonymi cytatami.

Por. <http://www.wppp.vel.pl/artukul.php?id=1336369218&gaz=tl>. (23.11.2012).

¹⁸ *Kto zapłaci radcy i skąd takie zamieszanie*, „Gazeta Gryficka” 2012, nr 17–18, s. 6.

najostrzejszy) mamy niejednokrotnie do czynienia z wypowiedziami zawierającymi dużo zwrotów z języka potocznego (np. „za darmochę”), uwag podważających prawdomówność lub autorytet innych osób, a nawet bezpośrednich ataków. Czytelnicy chcą nie tylko podzielić się swoimi uwagami, ale także dać do zrozumienia, że coś niewłaściwego dzieje się w ich otoczeniu. Zastanawiające, że list do redakcji nie jest chętnie wykorzystywanym gatunkiem w prasie omawianego regionu. Na kilkanaście tytułów tylko „Gazeta Gryficka” oraz „Nev Gmina Trzebiatowska” publikują regularnie listy czytelników i mają osobne rubryki im poświęcone. Czy to znaczy, że list stracił swoją siłę oddziaływania? Na pewno dużo zmieniła komunikacja internetowa, choć przecież można założyć rubrykę „maili do redakcji”.

Innym gatunkiem, który ma swoje znaczenie zarówno w perspektywie dziennikarstwa, jak i lokalności, jest sylwetka – bywa tak, że na łamach czasopisma z danego regionu przedstawiane są postaci ważne i rozpoznawalne wśród członków społeczności lokalnej. W tym samym numerze „Gazety Gryfickiej” czytamy *Wspomnienie o Stasi*: tytuł artykułu wyraźnie podkreśla, że chodzi o kogoś znajomego. Stanisława Deneko, przez wiele lat pracująca w sekretariacie Liceum Ogólnokształcącego w Gryficach, zapisała się w pamięci wielu osób. Jej losy rekonstruuje jedna z nich, Helena Fiejdasz – dyrektorka szkoły, której wypowiedź notuje osoba podpisana jako „M”:

Historia z życia naszej pani sekretarki, jak wielu z nas, była naznaczona II wojną światową. Z rodzicami mieszkała w bliskiej okolicy Wilna. Wczesne dzieciństwo było szczęśliwe, a w domu dostatek. Ojciec Stasi był oficerem policji, ale wybuchła wojna, ona miała 3 lata i nieświadomość tego, że świat wokół zmienia się na gorsze, a nawet tragiczne, tygodnie, miesiące, lata¹⁹.

Tekst rozpoczyna się biograficznymi informacjami (mógłby być początkiem biografii) – dyrektorka szkoły kreśli w ten sposób sylwetkę bohaterki i przedstawia jej losy czytelnikom. Zastanawiające jest to, że jej wypowiedź została przytoczona przez „M”, choć odnajdujemy w niej takie elementy, które wskazują, że mogła zostać wcześniej napisana. „M” informuje wprawdzie, że dyrektorka „opowiada” (co niekoniecznie oznacza wypowiedź ustną o życiu Deneko), ale pod koniec tekstu znalazło się zdanie, które może sugerować, że sylwetka została wcześniej napisana. Helena Fiejdasz mówi (pisze?): „dlatego bardzo proszę, żeby to krótkie wspomnienie o Wielkim, ale skromnym, człowieku, ukazało się w waszej gazecie w pierwszą rocznicę Jej śmierci, 8 maja 2012”²⁰. Ten gatunek – z pogranicza sylwetki i wspomnienia – dość często pojawia się przy różnych okazjach i podkreśla lokalność danego tytułu.

Warto przyjrzeć się stronie internetowej „Gazety Gryfickiej” (www.gazetagryficka.-xwp.pl) i porównać ją z zawartością wydania „papierowego”. Podobnie jak w przypadku „Naszego Głosu” redakcja nie ogranicza się do prezentowania numerów archiwalnych wydań „papierowych” i umieszcza na portalu najnowsze informacje. Portal jest aktualizowany na bieżąco, posiada opcję dodawania komentarzy (a także licznik odsłon – dzięki niemu wiadomo, które *newsy* są najbardziej popularne) i odsyła do innych tytułów wydawanych przez Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska. Zakładki zostały rozplanowane z boku strony, kolejno: „Aktualności”, „Wieści z regionu”, „Felietyony”, „Sport”, „Imprezy”, „Archiwalne

¹⁹ *Wspomnienie o Stasi*, „Gazeta Gryficka” 2012, nr 17–18, s. 15.

²⁰ *Ibidem*.

wydania”, „Forum”, „O gazecie”, „Reklama w prasie”, „Kontakt z redakcją”, „Logo gazety”, „Przyjazne linki”.

Szybki przegląd tekstów informacyjnych daje obraz przypominający ten z serwisu „Naszego Głosu”: są to przeważnie notatki, czasami opatrzone pojedynczymi zdjęciami, dotyczą lokalnych wydarzeń. Ich styl przywodzi na myśl sprawozdania, o których pisałem wcześniej – czytając takie materiały mamy wrażenie, że na chwilę zostaliśmy „wpuszczeni” do nieznanego nam wcześniej środowiska. Kazimierz Rynkiewicz pisze na przykład w tekście *To im udaje się coraz lepiej*:

I poszliśmy pod „Bramę”, gdzie było już sportowo, bo przyszli rodzice z dziećmi i młodzież i wszyscy szykowali się do III Biegu Niepodległości. Z dziećmiakami poszedłem nad stawek. Tam była dla nich trasa. Pętla wokół stawku. Padł strzał i pobiegli. Niektórzy z rodzicami. Najmłodszy uczestnik biegu, Filip Dzimiński, miał 4 lata. To nie były wyścigi, to był bieg, choć niektórzy mają przyjemność z wygrywania, więc i byli zwycięzcy. Dużo radości. Wracamy pod Bramę. Jest gorąca herbata. W tym czasie biegną starsi, dłuższą trasą²¹.

Ten fragment, wyjęty z całości artykułu, mógłby być przykładem różnych gatunków, zarówno dziennikarskich, jak i literackich. Tutaj jednak pełni określoną funkcję, przybliża czytelnikowi atmosferę lokalnej imprezy sportowej, przez swoją „literackość” otwiera przyjaznym gestem drzwi pozornie zamknięte dla przybysza z zewnątrz. W wydawnictwie internetowym to chyba zaleta, ponieważ w zalewie niesprawdzonych tekstów i „wymyślonych” informacji taki rodzaj lokalnego stylu pisarskiego wydaje się zaletą. Kto sięga po te teksty? Komentarze dowodzą, że sami zainteresowani, uczestnicy opisywanych imprez (tak jest i w tym konkretnym przypadku), którzy odnajdują „siebie” w dziennikarskich narracjach. Na tym polega przenikanie lokalności do globalnej sieci komunikacyjnej – możemy się czegoś dowiedzieć zarówno o innych, jak i o nas samych, poznać bliżej „sąsiadów”, choćby mieszkali w innym mieście, w innym powiecie. W ten sposób powstają lokalne kultury, a mniejsze regiony umacniają swoją pozycję – niekiedy kosztem innych, ale dzięki własnemu zaangażowaniu w najbliższe otoczenie.

„Dziennik Powiatu Kamieńskiego”: cotygodniowa porcja wiadomości

Analizowane powyżej tytuły były tygodnikami, a ich zawartość odpowiadała zaprzebowaniu czytelników na tematykę lokalną. „Dziennik Powiatu Kamieńskiego” spełnia warunek informowania o najnowszych wydarzeniach, a także, wbrew nazwie, jest tygodnikiem. Jak dowiadujemy się ze stopki redakcyjnej, tytuł „ukazuje się w każdy czwartek na terenie powiatu kamieńskiego”.

Już pierwsza strona tygodnika „Dziennik Powiatu Kamieńskiego” przykuwa wzrok odbiorcy: więcej tu reklam niż informacji (w poprzednich wypadkach pojawiały się wprawdzie pojedyncze reklamy, ale pierwsze strony zawierały, mimo wszystko, teksty dziennikarskie – czy to zapowiedzi artykułów z przytoczonymi fragmentami, czy też notki informacyjne ze zdjęciami). W numerze 9 (207) z 2 marca 2012 roku na pierwszej stronie

²¹ K. Rynkiewicz, *To im udaje się coraz lepiej*, „Gazeta Gryficka” (wydanie internetowe), <http://www.wppp.-vel.pl/artykul.php?id=1353679631&gaz=gg>, (23.11.2012).

„Dziennika Powiatu Kamieńskiego” znalazło się jedno zdjęcie zapowiadające tekst na kolejnych stronach oraz dwie zapowiedzi w postaci tytułów i numerów stron (jedna z nich ma przy tym błędnie podaną lokalizację – materiał *Urodzeni w kamieńskim szpitalu* znajduje się na stronie trzynastej, a nie na stronie jedenastej). Zdjęcie przedstawia grupę osób siedzących przy stole konferencyjnym; w lewym górnym rogu umieszczono jednoznaczny tytuł (*Kolejna podwyżka. Ceny wody idą ostro w górę*), a żeby wzmocnić przekaz, dodano, po prawej stronie, „wyciętą” z innego zdjęcia baterię kuchenną, z której leje się strumień wody. Takie połączenie fotografii, grafiki i tekstu przywodzi na myśl tabloidy, gdzie „krzykliwe” zdjęcia (często pozbawione realizmu) mają przyciągnąć czytelników i zachęcić do zakupu gazety. Jak dowiadujemy się z tekstu na stronie trzeciej, „woda z kranu” leje się na radnych, którzy zdecydowali o podwyżkach cen za wodę i ścieki. Redakcja „Dziennika” chce w ten sposób, jak można się domyślać, skrytykować decyzję rządzących – grafika i tekst tworzą połączenie nieco satyryczne.

Ponadto w tym samym numerze pojawia się gatunek, którego brakowało w innych tytułach. Na stronie drugiej „Dziennika Powiatu Kamieńskiego” znajduje się „Nasza sonda”, czyli kilka wybranych przez redakcję wypowiedzi mieszkańców (z ich zdjęciami) na dany temat. W numerze 9 (207) z 2 marca 2012 roku redaktor Jarek Bzowy pyta, czy mieszkańcy popierają budowę kamienic zgodnie z Planem Rewitalizacji Kamienia Pomorskiego. Jeżeli nie znamy specyfiki tego miasta, to wypowiedzi będą trudne do scalenia (o jakie kamienice chodzi i gdzie one miałyby się znajdować?). Sonda jest takim gatunkiem, który w prasie lokalnej pełni funkcję spajającą doświadczenia osób mieszkających w jednym miejscu – poza tym czytelnicy mogą zobaczyć swoich sąsiadów i w ten sposób skonfrontować z nimi własne poglądy. W porównaniu do internetowej anonimowości, która nie zawsze ujawnia jedynie zalety (ponieważ każdy może skomentować cokolwiek i w jakikolwiek sposób, nie dbając o treść przekazu ani o jego sens), sonda wydaje się gatunkiem tradycyjnym i zachowującym jedyny w swoim rodzaju urok w prasie lokalnej.

W dalszej części gazety nie zastosowano podziału na rubryki – nie ma osobnych działów „Informacji”, „Aktualności” czy segmentów przeznaczonych na lżejsze teksty rozrywkowe. Informacje – innych gatunków, przynajmniej w zdecydowanej przewadze, raczej tutaj nie znajdziemy – są ułożone według kryterium tematycznego, ewentualnie znaczenia dla regionu: sprawy społeczno-polityczne, administracyjne, kulturalne itd.

Materiał, o którym wspomniałem wcześniej, *Urodzeni w kamieńskim szpitalu*, także stanowi symptomatyczny przykład integrowania społeczności lokalnej przez określony gatunek dziennikarski: to jest coś w rodzaju infografii (w sensie, jaki nadają temu terminowi Wolny-Zmorzyński i Kaliszewski²²), przekazu dziennikarskiego z przewagą zdjęć i szcątkowym opisem, który zarówno informuje, jak i dostarcza rozrywki. W numerze 9 (207) z 2 marca 2012 roku redakcja informuje: „w aktualnym wydaniu „Dziennika” rozpoczynamy cotygodniową rubrykę, w której (...) publikować będziemy fotografie mam i dzieci urodzonych w kamieńskim szpitalu”²³. Pod tekstem znalazło się pięć zdjęć mam z dziećmi, a w szóstym polu, gdzie zmieściłoby się jeszcze jedno zdjęcie, widnieje grafika bociana trzymającego w dziobie zawinięte w chustę niemowlę. Prostota przekazu spotyka się tu

²² Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie...*, op. cit., s. 41.

²³ *Urodzeni w kamieńskim szpitalu*, „Dziennik Powiatu Kamieńskiego” 2012, nr 9 (207), s. 13.

z wyraźnym przeznaczeniem tej rubryki – chodzi o to, żeby zrobić coś „swojskiego”, pokazać najbliższe otoczenie, ludzi, którzy są potencjalnymi odbiorcami „Dziennika Powiatu Kamieńskiego”. Czytelnicy mają okazję sprawdzić, co słychać u „sąsiadów” i dowiedzieć się, kto dołączył do grona mieszkańców Kamienia Pomorskiego, ale także – po prostu zobaczyć samych siebie.

Podsumowanie

Większość tytułów prasowych ukazujących się w pasie nadbałtyckim Pomorza Zachodniego wyraźnie podkreśla swoją lokalność, sąsiedzkość, a nawet terytorialną czy kulturową odrębność. „Lokalność” rządzi się swoimi prawami i wymaga pewnego wysiłku ze strony czytelnika spoza danego miasta, gminy czy powiatu. Nie każdy w związku z tym przebrnie z pełnym zrozumieniem przez strony (niech to będzie przykład reprezentatywny, choć tutaj się na niego nie powoływałem) „Karnickich Żurawi” – trudno bez odpowiedniego przygotowania zinterpretować nazwę tego czasopisma (gmina Karnice ma w herbie dwa żurawie), a co dopiero w pełni odtworzyć przedstawiony w nim świat lokalnych powiązań i sąsiedzkich interesów.

Spośród kilkunastu dostępnych tytułów wybrałem te czasopisma, które spełniały podobne kryteria: to przede wszystkim tygodniki, zawierające teksty dziennikarskie (to niekoniecznie jest regułą – są i takie wydawnictwa, w których przeważają ogłoszenia, reklamy i teksty promocyjne, a więc znajdują się na pograniczu dziennikarstwa i marketingu), ukazujące się w określonym miejscu i przeznaczone raczej dla wąskiego grona odbiorców. Struktura ich gatunków do pewnego stopnia jest modyfikowana przez tematykę lokalną: przeważają informacje, choć dość często ich dominację przelamują przykłady wywiadów, sylwetek czy sond ulicznych.

Poza tym należy zauważyć coraz większą ekspansję tytułów lokalnych w przestrzeni Internetu – medium cyfrowe oferuje większą swobodę, wpływa na aktualność prezentowanych treści i zapewnia czytelnikom elementy interaktywne. Jaka będzie w związku z tym przyszłość lokalnych tytułów prasowych? Na pewno Internet zmienia oblicze prasy lokalnej, która staje się dostępna dla szerszego grona odbiorców. Medium sieciowe wpływa na częstotliwość wykorzystywania niektórych gatunków dziennikarskich: w przedstawionych powyżej przykładach jednak dominowała informacja, zwykle opatrzona fotografiami, rzadziej natomiast występowały gatunki rozbudowane, publicystyczne i pograniczne. Lokalna prasa opiera się na tradycyjnie redagowanym tekście dziennikarskim: to wciąż odróżnia media lokalne od globalnych (internetowych) przekazników, które oddalają się od tradycyjnie pojmowanych gatunków dziennikarskich w stronę połączeń tekstu, fotografii, grafiki i filmu.

Sławomir Iwasiów

Gatunki dziennikarskie w prasie lokalnej w Świnoujściu, Kamieniu Pomorskim i Gryficach

Autor artykułu analizuje gatunki dziennikarskie w lokalnych czasopismach (głównie tygodnikach) ukazujących się w trzech powiatach na Pomorzu Zachodnim. Jaki jest obecnie status lokalnych gazet? Jak redakcje wykorzystują tradycyjne gatunki dziennikarskie i w jaki sposób wchodzą w świat nowych mediów elektronicznych? Jaka będzie przyszłość prasy o zasięgu lokalnym? Wnioski są pocieszające: prasa w Świnoujściu, Kamieniu Pomorskim i Gryficach wciąż jest bliska codziennym sprawom czytelników, a wykorzystywane w niej gatunki dziennikarskie odzwierciedlają potrzeby komunikacyjne lokalnych społeczności.

Genre structure in local press of counties: Świnoujście, Gryfice, Kamień Pomorski

This paper provides an overview of issues related to changes within the local media. The Author presents selected press titles from three counties (Świnoujście, Gryfice, Kamień Pomorski) located at the Baltic Sea Coast area. Are those magazines any different from the other local media? How are they different from national press? Which genres are distinctly represented there, and which are completely absent? The conclusion shows, that in local media genre choices are connected to political, social and cultural changes.

Translated by Sławomir Iwasiów